Kwartalnik Zespołu Szkół nr 3 w Nowym Sączu

Grudzień 2017

SZTAMA

SZALENIE TWÓRCZE ABSTRAKCJE

MŁODYCH ARTYSTÓW

Słowo do Czytelnika

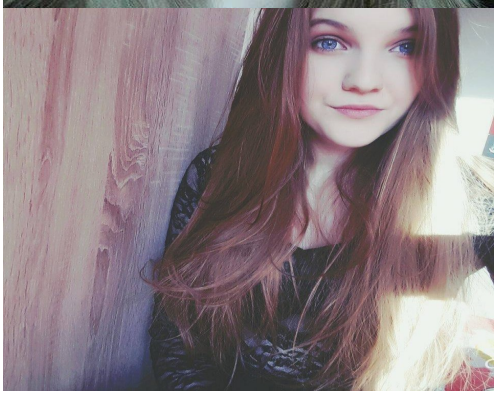

Oliwia Pierzga,
Nikola Jucha

Drodzy Czytelnicy!

Grudzień to miesiąc szczególny w życiu każdego ucznia. Po pierwsze – wszyscy poddajemy się cudownemu klimatowi zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia. Szkolne korytarze ozdobione różnobarwnymi dekoracjami oraz oświetlona choinka – to wszystko przypomina nam o zwycięstwie światła nad ciemnością. Po drugie: grudzień to ostatni miesiąc w kalendarzu, stanowiący symbol zamknięcia starego roku. Dlatego większość uczniów składa w tym czasie obietnice noworoczne, które mają inicjować nowe „otwarcie" projektu pod hasłem ŻYCIE. W imieniu całej redakcji gazety „SZTAMA" serdecznie życzymy Wam spełnienia tych wszystkich marzeń, planów, pomysłów… Maturzystom – systematyczności, wytrwałości i konsekwencji w dążeniu do celu (matury :-)) Dyrekcji, Nauczycielom oraz Pracownikom naszej szkoły składamy gorące życzenia spokoju, radości i szczęścia. Niech ten Nowy Rok przyniesie nam wszystkim wiele kolejnych sukcesów, magicznych momentów, wzruszających słów oraz nadziei, że to, co najlepsze zawsze znajduje się jeszcze przed nami.

Oddajemy w Wasze ręce kolejny numer gazetki "Sztama". Dowiecie się z niego między innymi o kilku projektach, w których nasza szkoła wzięła udział: „Zwiększenie potencjału szkół ponadgimnazjalnych...", Erasmus, Małopolskie Talenty. Będziecie mieli szansę na przeczytanie pamiętnika trzecioklasistki, literackiego wywiadu z B.Barbackim, reportażu "W trzyletniej trasie z Bednarkiem". Poznacie również sylwetki kilku uczniów naszej szkoły, którzy w tym roku szczególnie zwrócili nasza uwagę.

Zapraszamy do lektury!

Redaktor naczelna

Oliwia Pierzga

Nikola Jucha

Spis treści:

Słowo do czytelnika	2
W trzyletniej trasie z Bednarkiem	3-4
,,Chce się żyć ''	5
Projekt ,,Erasmus''	6
Muzyka to pasja	6-7
Małopolskie Talenty	7
Talent i konsekwencja	7-8
Pierwsze dni w nowej szkole	8
Młodzi aktywni na starcie	9
Sądeczanie – ludzie o kryształowych charakterach	10-11
Pięć godzin snu i trzy filiżanki kawy	12

Zespół redagujący:

Zuzanna Horowska, klasa I LO A, Karolina Jarzmik , klasa III LO A, Katarzyna Wojtarowicz, klasa II LO A, Paulina Siedlarz, klasa II LO A, Małgorzata Jabłonowska, klasa III LO A, Anna Dziedziak, klasa I LO A, Marta Oleksy, klasa I LO A, Aleksandra Sołdra, Klasa III LO A, Natalia Nowak, klasa III LO A, Aleksandra Biel, klasa I LO a, Gabriela Chochorowska, klasa III LO A.

Redaktorzy naczelni: Oliwia Pierzga, Nikola Jucha
Opracowanie graficzne: Nikodem Świerczek
Opiekun: dr Klaudia Jasińska

REPORTAŻ

W trzyletniej trasie z Bednarkiem

Każdy z nas ma jakieś pasje, zainteresowania, coś – co może robić jak najczęściej się da i nigdy nie ma tego dosyć. Jedni pasjonują się tańcem, drudzy potrzebują grać na ukochanym instrumencie, jeszcze inni nie umieją żyć bez uprawiania swojego ulubionego sportu. Wspominam o tym nie bez powodu. Pasja, która towarzyszy mi od 3 lat daje mi wiele szczęścia.

Coś, co dla mnie jest oderwaniem od rzeczywistości to wyjazdy na koncerty *Kamila Bednarka*. Wszystko zaczęło się 5 lat temu, podczas udziału artysty i jego drużyny w programie „Bitwa na głosy". Od pierwszych odcinków show stałam się ogromną fanką zarówno Kamila Bednarka jak i wszystkich, jakże utalentowanych osób, które piosenkarz miał pod swoimi skrzydłami. Od początku, aż do końca programu bacznie obserwowałam losy drużyny mojego faworyta, kibicowałam im całym sercem. Ostatecznie „Drużyna z Brzegu" jednogłośnie zwyciężyła drugą edycję talent show. Jednak zakończenie emisji programu nie oznaczało końca mojej „przygody". Postanowiłam jeździć na jego koncerty.

Tradycją Bednarka jest to, że po każdym koncercie wychodzi do czekających na niego fanów, podpisuje wszystkim autografy i dosłownie z każdym robi sobie pamiątkowe zdjęcie. No właśnie, na pierwszym koncercie niestety nie było mi dane tego doświadczyć. Ze względu na ogromną grupę ludzi, nawet nie próbowałam przepychać się do przodu. Po tym

wydarzeniu moje zainteresowanie muzyką Bednarka i nim samym znacznie wzrosło. W mojej kolekcji zaczęły pojawiać się pierwsze płyty, plakaty i wszystko, co z nim związane. Krótko mówiąc, zaczęłam zbierać materiały do podpisywania po koncertach. Z racji tego, że z dużą dokładnością sprawdziłam najnowsze daty koncertów Kamila, cztery miesiące później pojawiła się kolejna okazja na zobaczenie go na żywo. Wtedy jednak musiałam brać pod uwagę to, że koncert ma odbyć się nieco dalej od poprzedniego, więc będąc w drodze na miejsce nie mogłam nastawiać się na to, że będę w pierwszym rzędzie. Na szczęście… udało się! Kiedy pierwszy raz widzisz z tak bliska osobę, która jest dla Ciebie inspiracją i motywacją jest to czymś nie do opisania! Po koncercie obiecałam sobie, że nie popełnię tego samego błędu, co ostatnio. Postanowiłam czekać jak długo będzie trzeba, by w końcu zdobyć autograf Kamila Bednarka. Gdy tylko mnie zobaczył powiedział „O, cześć!" Chwilę później zapytał jak mam na imię, podpisał mi płytę i plakat z dedykacją „dla Zuzi" a przy jednym z autografów narysował nawet serduszko. Na koniec dodał jeszcze szybkie „dziękuję, że przyjechałaś na koncert".

Kolejny koncert miał miejsce w ciągu następnych trzech miesięcy. Wiedząc już, że znajdę się również i na tym koncercie założyłam sobie nowy cel. Tym celem było zdjęcie z Bednarkiem, ale jak się okazało na koncercie w Krynicy Zdroju 27 lutego 2015 roku stało się więcej, niż oczekiwałam. W trakcie show emocje były nie mniejsze, zabawa była świetna, bo przecież Bednarek znany jest między innymi z tego, że swoją muzyką i energią porywa tłumy bez

większego trudu.

W trakcie jednej z piosenek artysta zwrócił uwagę na dziewczynę na wózku, bawiącą się i śpiewającą wśród innych ludzi. Pomachał mi i wyciągnął do mnie rękę. Trzymaliśmy się za ręce przez parę sekund, podczas gdy Kamil śpiewał i patrzył prosto na mnie. Mój idol okazał się być bardzo pomysłowy, jego inicjatywa do dzisiaj do mnie całkowicie nie dociera. Kamila pomysłem było to, żebym znalazła się razem z nim… na scenie! Zauważyłam, że po oddaniu mi płyty mówił coś do ochroniarzy i pokazywał palcem w moją stronę, po czym wstał ze swojego miejsca a ja w ułamku sekundy zostałam wprowadzona przez ochroniarzy na scenę. Kamil znów podziękował mi za przyjazd i całkowicie niespodziewanie pocałował mnie w policzek. Reakcja na to ludzi stojących pod sceną była jednoznaczna, w jednym momencie rozległy się piski, oklaski i okrzyki – oczywiście w znaczeniu pozytywnym.

Od tego czasu na każdym koncercie Kamil machał do mnie ręką na powitanie. Udało mi się również dłużej z nim porozmawiać. Oczywiście nie każdy wyjazd na koncert był prosty do zrealizowania. Bywa, że coś chce stanąć nam na drodze i pokrzyżować plany, które tak długo były dopracowywane. Coś takiego, jak na przykład deszcz. Pamiętam taki koncert plenerowy w ramach pierwszej edycji festiwalu HejFest w Zakopanem. Pech chciał, że data koncertu Bednarka wypadła akurat w tej połowie lipca, kiedy w okolicach, jeśli nawet nie w całej Polsce praktycznie nieustannie padał deszcz. Ja w parę dni przed koncertem żyłam nadzieją, że w dzień wyjazdu do Zakopanego deszcz przestanie padać chociażby na te 1,5 godziny trwania koncertu. Kiedy udało mi się po koncercie spotkać z Kamilem, artysta w tamtej chwili nie krył zadowolenia, że chociaż niepogoda daje w kość, ja dałam radę i wytrzymałam do końca. Wtedy i on i ja byliśmy pewni, że nic nigdy nie stanie mi na przeszkodzie, by pojawić się na jego koncercie.

Będąc już na którymś z kolei koncercie, Bednarek w trakcie wykonywania swojego utworu zszedł ze sceny, podszedł do mnie, przytulił i pocałował w policzek. Jak to zwykle po koncertach bywa, także i wtedy przyszedł czas na spotkanie z fanami. Bednarek tuż po wejściu oznajmił, że „najpierw idzie do swojej największej fanki". Byłam przekonana, że na pewno nie chodziło mu o mnie, no ale najwidoczniej Kamil jest mistrzem w robieniu mi niespodzianek, bo faktycznie byłam pierwszą osobą, która dostała szansę na autograf i zdjęcie po tym koncercie.

Tak mniej więcej wyglądała moja droga do zostania „zapamiętaną" przez mojego idola. Obecnie sytuacja po koncertach wygląda jeszcze lepiej. Niedawno parę razy Kamil widząc mnie z daleka i podpisując autograf komuś innemu pomachał mi i rzucił „Cześć Zuziu!" Reakcja na to innych osób nie ukrywam jest dla mnie czasem trochę zabawna, bo wśród tłumu daje się słyszeć „Kim jest ta dziewczyna? Skąd on ją zna?" Sama nigdy nie zakładałam, że Kamil Bednarek, artysta mający setki tysięcy fanów kiedykolwiek zapamięta moje imię i będzie witał się ze mną wcześniej niż ja zdążę to zrobić. Oczywiście jestem bardzo szczęśliwa z tego powodu.

Kamil ogólnie rzecz biorąc jest bardzo przyjaźnie nastawiony do swoich fanów, jest nam wdzięczny za całe wsparcie i stara się każdemu z osobna za to podziękować. Nie zachowuje się jak „celebryta", uważający się za nie wiadomo kogo, ale jest naprawdę wspaniałym człowiekiem, z którym mimo ogromnej popularności można porozmawiać o wszystkim tak, jakby znało się go od zawsze. Jeśli chodzi o osoby niepełnosprawne, w jednym z wywiadów wspomniał, że dla niego ci ludzie są wyjątkowi, bo pomimo barier, z którymi borykają się każdego dnia, nie poddają, są szczęśliwi, uśmiechnięci, spełniają marzenia i korzystają z życia. Nie trzeba się od nich odsuwać, bo w większości przypadków przeżyły w życiu więcej niż inni, sprawni ludzie. Nie są to stricte zacytowane słowa artysty, ale mniej więcej taki miały sens i przekaz.

To jest moja historia, moja pasja, nie oddałabym tego za nic w świecie.

Zuzanna Horowska

klasa I LO A

„Chce się żyć”

Mimo tego, że fizycznie nie jest zdolny, by „stanąć do walki” o lepsze życie, Mateusz, główny bohater filmu „Chce się żyć” robi wszystko na co pozwalają mu jego ograniczenia. Mateusz urodził się z porażeniem mózgowym, które sprawia, że nie ma w pełni władzy nad swoimi kończynami. Realia świata, w którym żyje bohater obsadzone są w latach 80. XX-go wieku. W owym czasie Mateusz był zaledwie dzieckiem zmuszonym do tego, by pogodzić się ze swoją niepełnosprawnością. Obserwując rówieśników zdaje sobie sprawę ze swojej odmienności. Wiele oparcia bohater znajduje w swojej rodzinie: w rodzicach, wręcz przesiąkniętych polskością, oraz w rodzeństwie, które – nie zawsze - ale próbuje być pomocne. Elementem filmu, który wywarł na mnie spore wrażenie jest możliwość usłyszenia przemyśleń i spostrzeżeń Mateusza. Mimo iż bohater nie prowadzi dialogów, widz jest świadom jego reakcji na dane wydarzenie.

Film porusza wrażliwość ludzką, uświadamia, zwraca uwagę na ważne aspekty człowieczeństwa. Pokazuje, że osoby niepełnosprawne nie są gorsze, może pojmują świat w inny sposób, ale nie należy osądzać z góry, że jest to sposób zły.

Genialna gra aktorska Dawida Ogrodnika z pewnością zasługuje na ukłon. Muzyka w filmie podkreśla ważne elementy fabuły i dodaje im charakteru. Film nie jest jednak szczęśliwą mrzonką o tym, że osoba niepełnosprawna może wieść w miarę normalne życie. Mogłabym rozpisywać się o kolejnych fenomenalnych szczegółach filmu, ale według mnie trzeba go zobaczyć, tym bardziej, iż historia Mateusza jest oparta na faktach.

Po obejrzeniu „Chce się żyć” długo nie mogłam wyjść z podziwu i – szczerze powiedziawszy - wciąż tkwię w nim po uszy.

Karolina Jarzmik

Klasa III LO A

Reżyseria: Maciej Pieprzyca

Scenariusz: Maciej Pieprzyca

Gatunek: Dramat

Produkcja: Polska

Premiera: 11 października 2013

Obsada: Dawid Ogrodnik (Mateusz), Dorota Kolak (mama Mateusza), Arkadiusz Jakubik (tata Mateusza),

INFORMACJA

PROJEKT „ERASMUS”

12 uczennic z klasy III Technikum pod opieką Pani Prof. Anny Studzińskiej wyjechało do Portugalii. Dziewczyny, aby zakwalifikować się do wyjazdu musiały mieć wysokie stopnie i płynnie posługiwać się językiem angielskim. Organizatorem wyjazdu była fundacja „Mądra Europa”.

Uczennice przyleciały do Portugalii 5 listopada. Już w drugim dniu pobytu zwiedziły zakłady, w których miały odbyć praktyki. Młode projektantki oprócz pracy miały okazję zobaczyć miejsca takie jak: Guimaraes, Braga, Porto, Barcelos, Alfonsa. Nocleg zapewniono im w Intercultural Association Mobility Friends Campus.

- Jesteśmy zachwycone uprzejmością i ciepłym przyjęciem ze strony Portugalczyków – mówi prof. Anna Studzińska, kierownik kształcenia praktycznego w naszej szkole. - Dziewczęta miały okazję zaprojektować różne elementy odzieży oraz zapoznać się ze specjalistycznym oprogramowaniem komputerowym, ułatwiającym pracę w przemyśle tekstylnym.

Katarzyna Wojtarowicz

klasa II LO A

SYLWETKA

Muzyka to pasja

Uczniowie chodzący do szkoły często wyrażają swoje niezadowolenie odnośnie wielu godzin lekcyjnych, na które uczęszczają. Ewelina Tomasiak i Jonathan Hojdys, uczniowie klasy 3 LO A – mają tych godzin jeszcze więcej. Po lekcjach w VI LO od razu idą na następne zajęcia do Państwowej Szkoły Muzycznej. Mimo wszystko z zamiłowaniem wciąż oddają się swojej pasji jaką jest muzyka.

Ewelina jest dziewczyną zawsze uśmiechniętą. Mieszka kilkadziesiąt kilometrów od Nowego Sącza, mimo tego nigdy nie spóźnia się na lekcje w naszej szkole. Sumienna, pracowita i wywiązująca się ze swoich obowiązków. Te cechy z pewnością ułatwiają jej edukację aż w dwóch szkołach. Gra na gitarze już od 8 lat, mimo tego wciąż nie dała się namówić na to, by wystąpić w naszej szkole publicznie. Podczas długiej podróży autobusem na lekcje do obydwu szkół, nie marnuje czasu i spędza go na nauce. Historia muzyki oraz kształcenie słuchu to tylko niektóre z przedmiotów na jakie uczęszcza Ewelina. Brała udział w Spotkaniach Gitarowych odbywających się w Gorlicach, których celem było rozpowszechnienie twórczości Mirosława Drożdżowskiego.

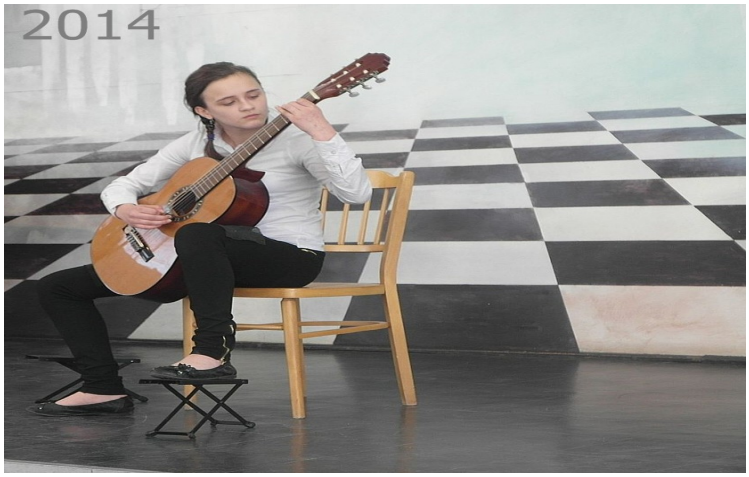

Jonathan grą na pianinie zajmuje się już od 12 lat. Lekcje w Szkole Muzycznej zajmują mu 12 godzin, 4 dni w tygodniu. Angażuje się w różnego rodzaju koncerty i festiwale. Można było oglądać go na „Guziku z pętelką” zorganizowanym przez naszą szkołę oraz na Festiwalu Młodych Talentów. Komponuje własne utwory, które spotykają się z bardzo pozytywnym odbiorem. Dni spędza w

SYLWETKA

szkole, a wieczory poświęca muzyce. Mimo tego, że jest mieszkańcem Nowego Sącza, musi – podobnie jak Ewelina - poświęcić czas na dojazd do drugiej szkoły, w której się kształci.

Ten rok jest dla obojga, zarówno Eweliny jak i Jonathana, momentem szczególnym, bowiem przystępują do egzaminu dojrzałości. Ich życie jest znakomitym przykładem reguły, że konsekwencja w dążeniu do celu zawsze przynosi sukces.

Karolina Jarzmik

klasa III LO A

INFORMACJA

Małopolskie Talenty

Projekt „Małopolskie Talenty" skierowany jest do uczniów, którzy osiągają bardzo wysokie wyniki z następujących przedmiotów: matematyka, j.angielski, informatyka oraz podstawy przedsiębiorczości. W naszej szkole do tego projektu zgłosiły się osoby tylko z j. angielskiego. Projekt ten obejmuje młodzież, zarówno z klas licealnych, jak i technikum. Zajęcia będą prowadzone metodą projektu przez nauczycieli wybranych szkół. Młodzież będzie miała do dyspozycji 80 godzin zajęć z różnych obszarów. Zajęcia będą odbywać się w soboty. Projekt ten będzie realizowany przez następne dwa lata : 2017/18 i 2018/19 r. 20 września odbył się test diagnozujący, który będzie decydował o tym czy uczeń będzie zakwalifikowany do projektu. W przedsięwzięciu biorą udział cztery uczennice z klasy II Technikum i osiem uczennic z klas II i III LO. Koordynatorem projektu w naszej szkole jest Pani Wicedyrektor Teresa Majerczyk.

Małgorzata Jabłonowska

klasa III LO a

SYLWETKA

Talent i konsekwencja

Paweł Suchanek jest uczniem klasy 1 LO c o profilu biologiczno - chemicznym naszego liceum. Pochodzi z Tęgoborzy i tam również należy do klubu sportowego KS Hart Tęgoborze. - *Jest to moja pasja, z którą wiążę przyszłość i robię wszystko, aby marzenie o graniu zawodowym stało się moim sposobem na życie* – mówi. Licealista poświęca dla sportu wiele czasu: dwa razy w tygodniu chodzi na treningi do klubu, na siłownię, codziennie biega. Nie wyobraża sobie wręcz zasnąć bez wykonanego treningu.

Paweł jest ambitny, chce dążyć do wyznaczonego celu, dlatego też rok temu pojechał na obóz Polish Soccer w Spale. Jest to jeden z najlepiej zorganizowanych obozów w Polsce. Paweł stwierdził, że początek zapowiadał się bardzo dobrze, jednak testy piłkarskie, które były zorganizowane pod koniec zgrupowania, nie poszły mu tak jak tego chciał, a wszystko przez nadwyrężoną kostkę. Jednak to go nie zniechęciło, a jedynie dało większą motywację, aby za rok spróbować jeszcze raz swoich sił i dostać się do kadry U-17. Tak jak sobie obiecał, ciężko pracował na to, by w tym roku mógł tam być. Od początku wakacji chodził codziennie do pracy, zarabiając na obóz.

13 sierpnia br. pojechał jeszcze raz na obóz, żeby sprawdzić swoje możliwości i spotkać ponownie trenerów, między innymi z Włoch, Niemiec oraz Hiszpanii. Trenował z chłopakami z całej Polski z różnych klubów, z różnych miast, którzy tak jak on mieli jeden cel. - *Poprzeczka była postawiona bardzo wysoko, ale chciałem pokazać, że chłopak z*

SYLWETKA

takiej małej miejscowości ma talent i może spełnić swoje marzenia – wspomina. Jak wyglądał obóz Pawła? Treningi od rana do wieczora. Każdy dzień miał określony harmonogram. O godzinie 7 rano była pobudka na śniadanie, po którym szedł na boisko na trening czwórkowy, czyli jeden trener na czterech zawodników. Potem miał lekcje z psychologiem sportowym i język hiszpański. Po owych lekcjach był obiad i godzina czasu dla siebie, po czym znów następowały ćwiczenia. Był to trening motoryczny z bardzo wymagającym trenerem. Po motoryce odbywały się zajęcia z fizjoterapeutką, która tłumaczyła, jak prawidłowo się rozgrzewać i rozciągać, aby potem na boisku uniknąć groźnych kontuzji. Następnie była, najlepsza według Pawła, część, czyli treningi z hiszpańskim i włoskim trenerem, którzy uczyli techniki gry obowiązującej w ich krajowych klubach. Potem miał kolację i czas na prysznic. Pod koniec dnia zaś szedł na basen lub odbywały się zajęcia taktyczne i motywujące.

Niedawno przyszedł e-mail, który powiadomił go o tym, że został przyjęty do kadry. Było to dla niego wspaniałe przeżycie, został przecież wybrany spośród setek kandydatów. Teraz czeka na zgrupowanie, które odbędzie się na Stadionie Narodowym, a w czerwcu czeka go obóz w Niemczech.

Proszę, trzymajcie za niego kciuki, aby wszystko poszło zgodnie z planem. Teraz pewnie się zastanawiacie, dlaczego Paweł wybrał naszą szkołę? Odpowiedź jest prosta: chce iść na AWF. Czeka na niego bardzo dużo pracy, ale nie podda się, bo wie, że dzięki konsekwencji może osiągnąć wszystko.

Anna Dziedziak

klasa I LO A

FELIETON

Pierwsze dni w nowej szkole

Początki w nowej szkole nigdy nie są łatwe, na pewno przekonał się o tym każdy pierwszoklasista. Wchodząc do klasy po raz pierwszy, widząc gromadę nowych twarzy ma ochotę schować się pod ławkę. Nic dziwnego. Pamiętajmy jednak, że pierwsze wrażenie jest tylko jedno. Każdy jest inny i jednemu nawiązanie nowej znajomości nie sprawi żadnego problemu, a drugiemu wręcz przeciwnie. Mimo wszystko warto być otwartym na nowych ludzi. Wtedy szkoła stanie się dużo przyjemniejsza.

Pierwszoroczniak tak naprawdę nie wie kto może okazać się w porządku, a kto nie. Z kim można zawrzeć przyjaźń. Wielokrotnie kierujemy się kwestią wyglądu, ta osoba wygląda na sympatyczną, inna - nie. Jest to jednak często mylące, a lepiej nie wchodzić między wrony. W klasach bardzo często tworzą się tzw. grupki, a przez to niektóre osoby mogą czuć się jak piąte koło u wozu. Jak w takiej sytuacji do kogoś zagadać?

Największym problemem pierwszoklasistów jest również „poranne wstawanie". Pogoda za oknem wcale tego nie ułatwia, a wszyscy niczym zombie próbują jakoś dotrzeć do szkoły. Rozpoczyna się prawdziwy wyścig z czasem. Bo ile razy można spóźnić się na autobus, a zaraz potem na lekcje? Niewątpliwie pierwsze dni w szkole są stresujące i należy przyzwyczajać się do całkiem nowych sytuacji. Pierwszoklasista na pewno zna tę chwilę niepewności, kiedy na pierwszej lekcji danego przedmiotu oczekuje nauczyciela… I to wejście smoka kiedy w klasie jest głośno…

Mimo wszystko każdy nauczyciel jest inny. Na każdej lekcji czeka nieskończona ilość wymagań edukacyjnych, a w końcu musi też nadejść ta uwielbiana przez wszystkich chwila przedstawienia się i opowiedzenia o sobie. Co tu dużo mówić? Jestem nowy, moim ulubionym zajęciem jest relaks. Zwłaszcza po szkole. Co wcale nie oznacza, że w szkole nie ma żadnych talentów. Jest i to bardzo wiele, samemu można się o tym przekonać.

Pierwszoklasista mierzy się też z poznawaniem tej nieprzeniknionej dżungli jaką jest budynek szkolny. W 5 minut przejść z klasy do klasy, która nie wiadomo gdzie się ukryła pod dzikimi spojrzeniami uczniów ze starszych klas. Czysta przyjemność. Potem i tak okazuje się, że stoisz pod biblioteką. Zapewne każdy nowy uczeń będzie miał inne wspomnienia ze swoich pierwszych dni w szkole, wszystkie są warte przypomnienia i zastanowienia się czy rzeczywiście jest tak jak na początku nam się wydawało.

Jak zatem przebrnąć przez te pierwsze dni? Z uśmiechem! „Pierwsze koty za płoty" – jak to się mówi. Na początku zawsze jest najtrudniej, trzeba jednak pamiętać, że to szybko minie, a do piątku wcale nie jest tak daleko.

Marta Oleksy

klasa I LO A

Młodzi aktywni na starcie

Rozmowa z panią prof. Bogumiłą Gleń-Balicką na temat projektu unijnego, który jest realizowany w naszej szkole

Od września w naszej szkole realizowany jest projekt unijny pod hasłem „Zwiększenie potencjału sądeckich szkół ponadgimnazjalnych poprzez inwestycje w kształcenie." Skąd wziął się pomysł, aby taki projekt realizować w Zespole Szkół nr 3?

W czerwcu 2015 roku do wszystkich sądeckich szkół ponadgimnazjalnych Urząd Miasta Nowego Sącza rozesłał informację o konkursie Małopolskiego Centrum Przedsiębiorczości o dofinansowanie projektów edukacyjnych dla szkół prowadzących kształcenie ogólne *w* ramach Poddziałania 10.1.3 Edukacja w szkołach prowadzących kształcenie ogólne Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020. Pani wicedyrektor Teresa Majerczyk powołała zespół nauczycieli do opracowania projektu konkursowego, dzięki któremu uczniowie naszej szkoły mieliby możliwość uczestniczenia w dodatkowych bezpłatnych zajęciach z matematyki, biologii, geografii i informatyki oraz uzyskania stypendium na cele edukacyjne realizowane poza szkołą. Dodatkowo zakwalifikowanie projektu do realizacji gwarantowało szkole wyposażenie w pomoce dydaktyczne i narzędzia TIK. Nasz projekt „Młodzi aktywni na starcie" przeszedł pozytywnie wszystkie etapy naboru konkursowego i został zakwalifikowany do realizacji w latach 2017 – 2019.

Na czym polegać będzie realizacja projektu?

Nasi uczniowie, którzy zostaną zakwalifikowani do udziału w projekcie będą uczestniczyć bezpłatnie w ośmioosobowych grupach w zajęciach wyrównawczych z matematyki, biologii, geografii i informatyki. Szkoła zostanie doposażona w pomoce dydaktyczne np. laptopy wraz z oprogramowaniem, tablicę multimedialną. Jest to duże przedsięwzięcie, bowiem obejmuje 420 godzin dydaktycznych z matematyki, 140 godzin z informatyki i po 30 godzin zajęć z biologii i geografii.

W jaki sposób uczniowie skorzystają na tym projekcie?

Mamy nadzieję, że wpłynie to zdecydowanie na podniesienie wyników nauczania i poziomu zdawalności egzaminu maturalnego oraz na rozwój i doskonalenie kompetencji kluczowych uczniów naszej szkoły. Dodatkowo w trakcie realizacji projektu uczestnicy będą mieli możliwość otrzymania stypendium w wysokości 300 złotych miesięcznie na cele edukacyjne realizowane poza szkołą np. na kursy języków obcych.

W jaki sposób przebiegała rekrutacja do zajęć?

Uczniowie zostali zapoznani z regulaminem uczestnictwa w projekcie, a następnie Szkolna Komisja Rekrutacyjna dokonała analizy kart zgłoszeń i zgodnie z zasadami rekrutacji dokonała naboru uczestników projektu. Zajęcia rozpoczęły się 2 października 2017 roku.

Czy Pani zdaniem inwestycja w kształcenie we współczesnym świecie jest opłacalna?

Większość młodych ludzi uważa, że po studiach nie będą mieć pracy. Dlatego nie mają motywacji do nauki. Jesteście pokoleniem, które statystycznie kilkukrotnie będzie musiało dokonać przekwalifikowania, aby odnaleźć się aktywnie na rynku pracy. W krajach UE priorytetem jest kształcenie ustawiczne.

Zaangażowanie i dbałość o jak najlepsze wykształcenie jest zatem koniecznością. Ważna jest Wasza wiedza, umiejętności i ciągłe podnoszenie swoich kompetencji kluczowych w przestrzeni kwalifikacji, by rynek pracy był dla Was otwarty. Dobre wykształcenie zatem zagwarantuje Wam sukces, a więc jest to inwestycja w Waszą przyszłość.

Aleksandra Sołdra

Natalia Nowak

klasa III LO A

Autorzy projektu: Bogumiła Gleń-Balicka, Adam Szczecina, Marek Stęplewski

Nauczyciele zaangażowani w realizację projektu: Dyrektor Czesław Sarota, prof. Małgorzata Migacz, prof. Elżbieta Czech – Klima, prof. Anna Warzecha, prof. Marek Stęplewski, prof. Adam Szczecina oraz prof. Bogumiła Gleń-Balicka.

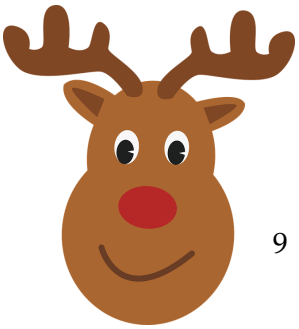

Sądeczanie – ludzie o kryształowych charakterach

Literacka rozmowa z Bolesławem Barbackim (1891-1941),
wybitnym sądeckim artystą,
nauczycielem i dyrektorem Szkoły Przemysłowej Żeńskiej, organizatorem Towarzystwa Dramatycznego
oraz prezesem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

Ponad 100 lat temu, jako dziecko, spacerował Pan ulicą Morawskiego, Jagiellońską, odwiedzał Pan sądecki rynek. Jak bardzo zmieniła się przestrzeń Nowego Sącza?

Bolesław Barbacki: Dziecko zawsze odbiera przestrzeń miejską inaczej niż człowiek dorosły. Dla mnie było to nie tylko rodzinne miasto, ale miejsce tajemnicze, magiczne, oryginalne. Już jako pięciolatek uwielbiałem malować, więc Nowy Sącz inspirował mnie artystycznie. Miasto wieczorami pogrążone było w półmroku. Dopiero gdy miałem 21 lat w Nowym Sączu uruchomiono lampy elektryczne. Zachęcam wszystkich do spacerów po sądeckim rynku, zwłaszcza wieczorami w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Nigdy wcześniej nasze miasto nie było tak pięknie oświetlone jak teraz.

W kwietniu 1894 roku powstał pożar w piekarni Hebenstreita. Ogień zniszczył północną część miasta, kamienice w rynku i pobliskie domy, klasztor jezuicki, gimnazjum, ale przede wszystkim ratusz. Wszystkie te miejsca zostały odbudowane i dzisiaj mogą się nimi zachwycać kolejne pokolenia Sądeczan.

W 1926 roku założył Pan krawiecką Szkołę Przemysłową Żeńską. Był Pan nauczycielem rysunku oraz dyrektorem tej szkoły. Jak ocenia Pan zmiany we współczesnej edukacji?

Bolesław Barbacki

Współczesne społeczeństwo kładzie ogromny nacisk na naukę. Młodzi Sądeczanie mają dostęp do źródeł wiedzy, a i nauczyciele nie mogą narzekać na brak niezliczonych pomocy dydaktycznych. Szkoły są bardzo dobrze wyposażone – w laptopy, tablice multimedialne, a nawet… sale kinowe. A Park Technologiczny MMC Brainville? Studio animacji i efektów specjalnych, grafiki, dźwięku, druku 3D. Za moich czasów idea nowoczesnej technologii była tylko fantazmatem. Owszem, w 1935 roku Polskie Radio przeprowadziło w Nowym Sączu pierwszą, udaną, bezpośrednią transmisję. Kto jednak wtedy w domu miał radio? A obecnie mamy w mieście kilka rozgłośni radiowych, telewizję oraz redakcje gazet.

Dzisiaj poziom wykształcenia nie jest uwarunkowany sytuacją finansową. Dziewczęta ze Szkoły Przemysłowej pochodziły z najuboższych rodzin. Głównym założeniem tej placówki było umożliwienie uczęszczania na lekcje bez pobierania opłaty. Ponadto zrezygnowano z podziału na szkoły żeńskie i męskie, co cieszy mnie bardzo, bo zawsze byłem przychylny pomysłowi koedukacji. Obecne szkoły w większości opierają się na darmowym dzieleniu się informacjami, czy też zdobywaniu kunsztu zawodowego. Młodzi Sądeczanie nie muszą już wyjeżdżać do innych miast, aby podjąć studia. Mogą skorzystać z bogatej i zróżnicowanej oferty Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej oraz Wyższej Szkoły Biznesu NLU. Dla moich uczennic tak wysoki poziom edukacji był nieosiągalnym marzeniem.

Czy młodzież przypomina Panu uczniów z lat 20. XX wieku?

Jak bardzo różnimy się od Pana podopiecznych?

Sądecka młodzież… Kiedy myślę o pełnych zapału i pomysłów młodych duszach moje serce rośnie. Zarówno kiedyś, jak i dzisiaj nie brakuje zdolnych osobowości, artystów, pasjonatów, dopiero rozkwitających na arenie lokalnej, a nawet ogólnokrajowej. Jedyną różnicą jest mentalność. Moje uczennice, pomimo iż były niesamowicie zdolne, cierpiały na niedobór wiary w lepsze jutro. W młodych ludziach z XXI wieku drzemie niesamowity optymizm. Kiedyś trzeba było wydobyć z nich atuty, teraz każdy z dumą pokazuje na co go stać. My byliśmy więźniami lęku, dzisiaj młodzi ludzie są wolni. Nie zmieniło się jednak pragnienie bycia docenionym. (…)

Był Pan już wówczas szanowanym i docenianym artystą nie tylko w Nowym Sączu. Wojciech Kossak sugerował podobno Panu przeniesienie się do większego miasta, aby tam rozwijać talent. Jednak Pan mu odmówił, tłumacząc się miłością do swojego miasta. To miejsce dostarczało Panu inspiracji twórczej. A czy współczesny Nowy Sącz nadal jest atrakcyjny dla artystów?

Perspektywa bycia „artystą z wielkiego miasta" okazała się dla mnie za mało kusząca, dlatego też wróciłem do Nowego Sącza, gdzie zawsze czułem się najlepiej. Nasze miasto dawało i daje ogromne możliwości rozwoju.

Jako organizator Towarzystwa Dramatycznego z pewnością ob-

serwuje Pan z uwagą zmiany w sądeckim życiu teatralnym…

Miałem nadzieję na pojawienie się tego pytania! Warto podkreślić, że MCK „Sokół" nie jest jedyną placówką oferującą ambitny repertuar teatralny. Jedno z najbogatszych w artystyczne doznania wydarzeń to oczywiście Jesienny Festiwal Teatralny, odbywający się w Miejskim Ośrodku Kultury. Tutaj również w listopadzie rozpocznie się II Festiwal Filmowy „Nowe Kino – Nowy Sącz". W budynku MOK mieści się obecnie siedziba Teatru Robotniczego mojego imienia, co uważam za wielki zaszczyt. (…)

A jak ocenia Pan – jako miłośnik sportu oraz wierny kibic Sandecji – poziom sądeckiej piłki nożnej?

W młodości chodziłem na wszystkie mecze mojego ukochanego klubu. Klub kolejowy „Sandecja" grał wtedy na swoim boisku przy ul. Sienkiewicza. Pamiętam, że planowałem wówczas założenie sokolnej drużyny piłki nożnej. Brakowało nam jednak stadionu. Udało się zakupić w tym celu część parceli przy ul. Morawskiego. Sporządziłem projekt boiska, trybun i murowanego ogrodzenia. Miał to być najbardziej nowoczesny stadion w Polsce. Niestety, wybuch II wojny światowej przerwał realizację naszych planów.

Z radością i wzruszeniem kibicuję sądeckim piłkarzom, którzy osiągnęli historyczny awans do Ekstraklasy. Najbardziej jednak cieszę się, że korzystamy z potencjału naszej młodzieży. Wspaniałym pomysłem są akademie piłkarskie, w których chłopcy zdobywają podstawy gry. Wiem, że władze miasta myślą o rozbudowie stadionu przy ul. Kilińskiego. Wierzę, że będzie to obiekt, o którym marzyłem razem ze swoimi przyjaciółmi. Chociaż Nowy Sącz zmienił się zewnętrznie – jedno pozostało: wspaniali Sądeczanie – pasjonaci, społecznicy, ludzie o kryształowych charakterach, którzy kochają to miejsce i chcą je nadal rozwijać.

Aleksandra Biel

klasa I LO a

Publikujemy fragmenty fikcyjnego, literackiego wywiadu z B. Barbackim. Powyższa praca otrzymała I miejsce w konkursie zorganizowanym w ramach 725. rocznicy lokacji miasta „Mój Nowy Sącz". Autorce pracy, a naszej redakcyjnej koleżance, serdecznie gratulujemy :-)

Pięć godzin snu i trzy filiżanki kawy

Miało być pięknie, łatwo i przyjemnie. Trzecia klasa miała być zaledwie powtórką ostatnich dwóch lat szkoły średniej, porządnym przygotowaniem do matury. I owszem, tak jest. Nikt jedynie nie wspomniał, że powtórki i materiał bieżący zwali się na mnie niczym potężna lawina śnieżna. Powtarzanie sobie, że pięć godzin snu i trzy filiżanki kawy dziennie mieszczą się w normie przestało być nawet dla mnie samej wiarygodne. Na samo hasło: MATURA mój żołądek zamienia się w supeł, a głowa potężnie pulsuje. Na chwilę obecną nie wyobrażam sobie samej siebie, siedzącej przed egzaminatorami, którzy przeszywają mnie na wskroś wzrokiem, jakby każde moje słowo pogrążało mnie jeszcze bardziej. No dobrze, pewnie przesadzam, ale jeśli przejmuję się egzaminem dojrzałości już teraz, co będzie w maju? Czy ja w ogóle dożyję tego dnia? Czy uda mi się bez omdlenia przeżyć ten okres? Dziwi mnie to, że ludzie potrafią bez uszczerbku na zdrowiu przystąpić do matury. Naprawdę, szczerze gratuluję wszystkim, którzy mają to za sobą.

Z drugiej jednak strony, matura jest teraz moją przepustką do dobrej przyszłości. To ona zadecyduje, na jaką uczelnię się dostanę. Sam fakt, że będzie ona miała tak duży wpływ na to, kim będę później jest mocno stresujący. Wszystko może pójść nie tak, począwszy od trudnego zestawu pytań po niemożność znalezienia właściwej odpowiedzi. Grunt to mieć dobre nastawienie, wiarę w to, że wszystko pójdzie dobrze. Na razie pocieszam się myślą, że to nastąpi dopiero za kilka miesięcy. Mam zatem sporo czasu, by kupić wystarczającą ilość herbatek uspokajających.

Ale przecież na szkole życie się nie kończy. Jest przecież tyle książek, tyle filmów, których nie mogę przeczytać czy obejrzeć przez chroniczny brak czasu. Nie pamiętam już, odkąd przymierzam się do obejrzenia moich ukochanych azjatyckich seriali. Bardzo gorąco je polecam, szczególnie te kryminalne. Jak na moje oko w tych produkcjach akcja jest o wiele ciekawsza niż w serialach produkcji innych krajów. Jedyne, do czego mogłabym się doczepić, to urywanie akcji w najciekawszym momencie, gdzie widz nie może doczekać się następnego odcinka. Tak więc, spora doza cierpliwości jak najbardziej wskazana.

Filmy są dobrym sposobem do sprytnego wykorzystania zawierających się w nich motywów na maturze z języka polskiego, więc dla mnie jest to świetna opcja. Podobnie teksty piosenek, z którymi mamy największą styczność równie dobrze mogą stać się kołem ratunkowym w przypadku całkowitego zaćmienia umysłu. Jeszcze chwila i stanę się kącikiem doradczym do spraw matury. A i tak ostatecznie nawet temat ulubionych seriali zakończył się na egzaminie dojrzałości. To chyba znak, że jest ze mną coraz gorzej, ale podkreślam, to dopiero za kilka miesięcy. Życzę sobie powodzenia.

Coraz bardziej korci mnie powrót do nauki gry na flecie poprzecznym i keyboardzie, zwłaszcza, że mój siostrzeniec ostatnimi czasy zainteresował się grą na gitarze. Od zawsze chciałam umieć grać na jakimś instrumencie, a wielokrotne podejścia prędzej czy później kończyły się fiaskiem. Zawsze też podziwiałam ludzi z talentem muzycznym, a także artystycznym. Jako że moje umiejętności rysownicze kończą się na koślawym szkicu drzewa i kota, o byciu grafikiem mogę sobie pomarzyć. Mimo wszystko planuję naukę gry na dwóch wymienionych wyżej przeze mnie instrumentach. Jakby to wyglądało, by ośmiolatek mógł się nauczyć, a ja jakieś 10 lat starsza - nie.

Sezon jesienno-zimowy w pełni, a w parze z nim sezon na grypy i przeziębienia. Zażywanie witamin i picie naparów nareszcie przynosi efekty, bo jak na razie obyło się nawet bez kataru. Pamiętajcie, ciepłe ubranie i zdrowe odżywianie to podstawa! W końcu kto za was napisze te wszystkie kartkówki oraz sprawdziany pod waszą nieobecność? Jestem mistrzem w motywowaniu ludzi, prawda?

Tak naprawdę, to chyba jednak wolę jesień od lata. Noce robią się coraz dłuższe, co jest mi zdecydowanie na rękę. Zaliczam się do grona osób, które po zmierzchu są bardziej efektywne. Nie podoba się to rodzicom, których denerwuje moje zarywanie nocek. A przyjaciele nie mogą zasnąć przez moje dzwonienie i wysyłanie wiadomości. No niestety, nikt nie mówił, że życie ze mną będzie łatwe.

Na zakończenie chcę życzyć wszystkim samych sukcesów w szkole, a naszym absolwentom, którzy rozpoczęli już naukę na studiach (wcale wam nie zazdroszczę) samych piątek w indeksie. Jak ktoś kiedyś mądry powiedział: dobre rozpoczęcie roku to podstawa. Dużo zdrowia, determinacji i uśmiechu, nie zapominajcie o nim!

G.